Rok XVIII. M A J 1938. Nr. 5

POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



Księża Misionarze Saletyni, Dębowiec, Tel. nr. 1. pow. Jasło.

W niedzielę, 15 maja

odbędą się w Dębowcu uroczystości
ku czci

Matki Boskiej Saletyńskiej.

Uroczystości zaczną się w sobotę wieczorem. O godzinie 6 różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa na „Kalwarii" i nabożeństwo majowe.

W niedzielę Msze św. ciche od godziny 5-ej. O godz. 7-mej prymaria. O godz. 9-tej wotywa z kazaniem. O godz. 11-tej suma, następnie kazanie i procesja z Najśw. Sakramentem.

Wzywamy gorąco wszystkich Czcicieli Maryi Płaczącej, by jak najliczniej gromadzili się u Jej stóp podczas tych uroczystości.

Małe Seminarium Misyjne Księży Saletynów w Dębowcu przyjmie na rok szkolny 1938/39 kandydatów do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Po dokładny prospekt warunków przyjęcia należy zwracać się pod adresem:

Ks. Dyrektor M. Seminarium
Dębowiec, pow. Jasło

Uprasza się załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź



Tu Polska, nasza wolna Ojczyzna. — Tam, z drugiej strony, bolszewickie piekło. Na krawędzi tych dwóch — jakże różnych — światów, na straży polskich rubieży wschodnich, stoi polski żołnierz z Korpusu Ochrony Pogranicza.

Strażnicy polskich rubieży.

Niedość wskrzesić Ojczyznę, niedość postawić słupy graniczne. Równie ważną jest rzeczą ustrzec całości ojczystych zagonów i nieskazitelności ojczystego ducha.

Wiele ofiar włożyliśmy w wojnę światową, podtrzymywani nadzieją, że Polska powstanie. Wiele krwi wlaliśmy w nurty rzek polskich, od Prypeci do Wisły, by odeprzeć najazd bolszewicki. Podołaliśmy dziełu. 18 marca 1921 r., w Rydze, została wytyczona granica z Rosją. Rozdzielono zagony należące do jednego gospodarza, poorane wyrwami jednego pocisku armatniego, powiązane jednym zwojem drutów kolczastych. Po obydwu stronach granicy to samo zniszczenie, te same zgliszcza... ta sama nędza, brak chleba i pracy... ten sam niemal upadek ludzkiego życia, to samo zezwierzęcenie.

A jednak od owego 18 marca 1921 r. dzieje tej i tamtej strony miały potoczyć się innymi zgoła torami: tu miała być Polska — tam Bolszewia.

Czy samo wytyczenie granicy wystarczy, by odciąć od siebie dwa zupełnie różne, przeciwne sobie, ustroje społeczne, dwa państwa, dwa światy?

Układ w Rydze swoją drogą... a przez granicę wschodnią, na przestrzeni przeszło 1400 km., dalej od strony bolszewickiej przedzierały się bandy rozbójników i złodziei, płonęły polskie zagrody, szerzyło się morderstwo, a komunistyczna agitacja najswobodniej zalewała polskie zagrody. Kraj był niby nasz, ale panami był kto chciał: każdy grabieżca. Zwykła straż graniczna, pełniąca służbę na granicach z innymi naszymi sąsiadami, zwykła policja, nie mogła stawić skutecznej zapory zbójnikom i bolszewickiej propagandzie. W roku 1924 anarchia doszła szczytu, niebezpieczeństwo stało się prawdziwie wielkie.

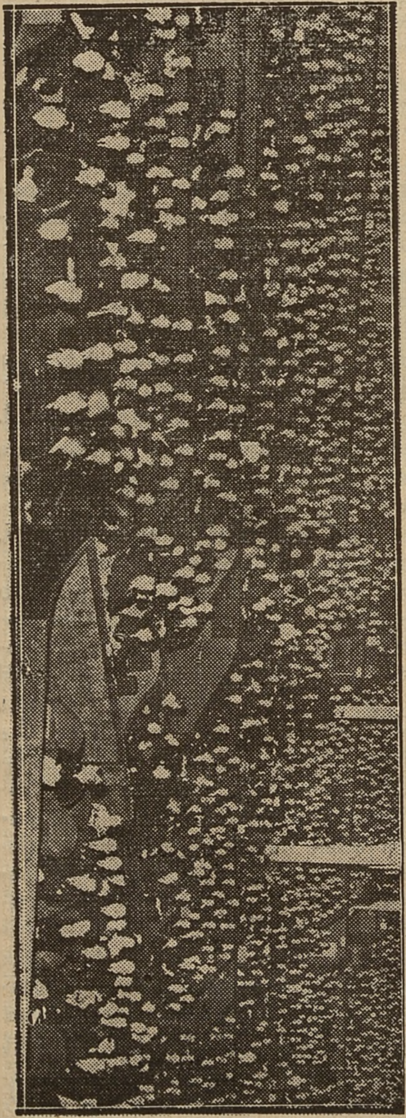
Wówczas to, jesienią 1924r., władze polskie przystąpiły do obsadzenia wschodniej granicy placówkami regularnego wojska, specjalnie zorganizowanego w tak zwany Korpus Ochrony Pogranicza (KOP). Posterunki KOP-u obejmowały stopniowo granicę z Bolszewią, następnie część granicy z Rumunią, granicę z Litwą, Łotwą i Prusami Wschodnimi, łącznie na długości 2,317 km. Żołnierze KOP-u otrzymali specjalne umundurowanie: czapki kroju angielskiego, buty z cholewami, granatowo — zielone wypustki.

Życie tych rycerzy kresowych to nieustanna czujnośc i walka z bezczelnością rozbójników i przebiegłością chytrych przemytników, z ciemnotą i zacofaniem mieszkańców.

Już w pierwszym roku pracy KOP-u przerażająco wielka liczba, około 2 tysięcy, napadów bandyckich spadła do stu, w następnym do pięciu, dziś prawie że nie spotyka się rabunkowych włamywań. W roku 1924/25 ogniem karabinowym odparto 89 band zbójeckich prawdziwie zbrojnych. Dziś nie chce się temu wierzyć, a jednak to prawda. Zasługą jest KOP-u że te azjatyckie stosunki należą już do przeszłości od lat sześciu. — W roku 1925/26 za nielegalne przejście granicy od strony bolszewickiej do polskiej przytrzymano aż 16,170 osób/ile ich musiało wedrzeć się do nas w poprzednich latach?!/, a w roku 1932 tylko 1,230. — Równocześnie KOP prowadził walkę z tajnym fabrykowaniem spirytusu i napojów alkoholowych, ze szpiegostwem i szerzeniem komunizmu.

Stopniowo, a w szybkim tempie, działalność KOP-u stawała się nawskróś społeczną, cywilizatorską, patriotyczną. Żołnierze KOP-u stali się apostołami polskości. Ich to w bardzo wielkiej mierze jest sprawą i zasługą, że na owych, przecież pol-

skich, a przez Rosję tak gnębionych i przerabianych na swoje, kresach począł odżywać duch polskości. Nawet Wołyń, do niedawna jakby śpiący i obojętny, przeżywa już wybuchy sił polskich, narodowych. Zaczęło się właściwie dopiero niedawno, bo 19 grudnia 1937 roku, kiedy to kilkuset mieszkańców wsi Hrynek, w powiecie krzemienieckim, złożyło uroczyste wyznanie wiary i polskości. Ruch ten rozszerzył się na 29 miejscowości w powiecie krzemienieckim i zdołbunowskim, i jest charakterystycznym objawem, a dla idei narodowej bardzo pocieszającym. — Żołnierze KOP-u są apostołami kultury i uświadomienia zacofanych mas ludu wschodniego. I to właśnie ma wielkie znaczenie, nawet zasadnicze, nie tylko dla Polski, ale dla całej kulturalnej Europy. Nic też dziwnego, że działalnością KOP-u zainteresowało się aż pismo Stolicy Św. „Osservatore Romano" i w jednym ze swych numerów poświęciło jej specjalny artykuł. Stwierdza przede wszystkim niezwykłe wyrobienie żołnierskie i moralne tych nowoczesnych rycerzy kresowych. Następnie cele i zamierzenia, jakie sobie stawia KOP, wyłuszcza słowami pewnego oficera KOP-u. „Musimy być cywilizatorami, rolnikami, doradcami, a przede wszystkim musimy pracować. Musimy pracować i my i nasi żołnierze zpoza służby, nie tylko dla potrzeb Korpusu, ale także, by dodać bodźca, by pouczać ludność pogranicza, że ziemia jest szczodrobliwą i że Bóg nagradza codzienny wysiłek człowieka." — Co za piękne słowa! — W myśl tego szczytnego hasła KOP gromadzi biblioteki, liczące obecnie około sto tysięcy tomów, przeznaczonych nie tylko dla żołnierzy, ale i dla ludności cywilnej. Buduje drogi i mosty, boiska sportowe, urządza przedstawienia i obchody narodowe, w których ludność miejscowa bierze liczny i chętny udział. — Dziennikarz francuski, Jan Fonteney, zwiedził nasze pogranicze i zdumiony był, napotkawszy wspaniałe urządzenia, odpowiadające nowoczesnym wymaganiom zdrowotnym, wielkie pralnie, obsługujące również ludność cywilną, publiczne kąpieliska, godne Nowego Jorku. „Bezpośrednio niemal z puszczy — pisze dalej Jan Fonteney — wyszliśmy nagle na polanę, w środku której znalazłem miasteczko europejskie, w zachodnim znaczeniu tego słowa. Piękne, czyste domki, składy współdzielni, nowoczesny budynek szkolny, przepiękny kościół w stylu polskim, koszary nie różniące się wyglądem od wielkiego hotelu — oto miasteczko napół ukryte w ogrodach. A ogrody? O parę kroków olbrzymie plantacje pomidorów tak wielkich, że podobnych nie znajduje się i na Lazurowym Wybrzeżu " — Francuzi są wybredni i nie chwalą byle co! — Nie podobna zliczyć kościołów i kaplic, wzniesionych dobrowolną ofiarą i samorzutną pracą żołnierza KOP-u wzdłuż długiej linii, gdzie Polska styka się z Sowie-



Polacy w Niemczech też wiernie strzegą narodowego ducha W Berlinie odbył się niezwykle liczny zjazd Polaków domagających się poszanowania swych praw

tami. „Można powiedzieć — pisze dalej" Osservatore Romano — że ten pas budowli, poświęconych czci Bożej, stanowi prawdziwą moralną granicę między dwoma państwami. Z tamtej strony granicy trwa walka z wszelkim uczuciem religijnym z jej wszystkimi następstwami, do których już przyzwyczailiśmy się, czytając kroniki bolszewickie. Z tej strony: potrzeba wznoszenia myśli ku Bogu, opuszczania choćby na małą chwilę tego padołu płaczu i kierowania duszy ku Bogu, który nas tą duszą obdarzył. Wszystko to jest zrozumiałe, bo żołnierze KOP-u wiedzą, że zadanie ich nie polega na niewolniczym trzymaniu się prawa, lecz przede wszystkim i nade wszystko na ludzkim i chrześcijańskim wykonywaniu rozporządzeń, na służeniu przykładem tym, którzy patrzą na ich czyny, na wychowaniu bliźnich według zasad nauczanych przez katechizm naszej świętej wiary. Wiedzą, że tylko przy pomocy tych środków mogą walczyć skutecznie przeciw wszelkim usiłowaniom propagandy komunistycznej, któraby mogła przekroczyć granicę i ogarnąć czerwoną pożogą tę zaporę wyższości moralnej, wzniesioną sumienną pracą. Polscy żołnierze KOP-u o wiele skuteczniej służą ludzkości i Polsce, niż ci, którzy wciąż przestrzegają przed niebezpieczeństwem komunizmu, ale go nie zwalczają. Dlatego nie można w stronę tej organizacji nie zwracać myśli pełnej wdzięczności i uznania".

Tyle mówią cudzoziemcy!

Trzeci maja, cały zresztą miesiąc maj, jest dla nas miesiącem narodowym, miesiącem myśli patriotycznej. — Przenieśmy się myślą ku tym, o których może nie wielu wie, a mniej jeszcze myśli, ku tym nowoczesnym rycerzom kresowym, którzy wiernie strażują nad całością naszych granic i nieskazitelnością, polskiego ducha narodowego i chrześcijańskiego. R.

TADEUSZ PLOCH.

ŻOŁNIERZ SZARY...

Nie zdobią go purpury, ni żadne szkarłaty:
Skromny, cichy wyznawca polskiej, świętej wiary,
Nie dzieckiem jest pałacu, jeno nędznej chaty,
Żołnierz szary!

Słucha ślepo rozkazu i nie chciwy władzy,
Z wielkim trudem i znojem chwyta się za bary,
Zawsze z pieśnią na ustach idzie na bój krwawy
Żołnierz szary!

Broni wrót swej Ojczyzny od zguby i sromu,
W bitwie strasznej wciąż grają mu śmierci fanfary,
Walczy za swych kochanych, co zostali w domu,
Żołnierz szary!

Byle naprzód i naprzód do tchu ostatniego,
Poprzez lasy, okopy i głębokie jary,
Nie odda wrogowi ziemi i cala jednego
Żołnierz szary!

A gdy za swą Ojczyznę życie daje młode,
Nad grobem powiewają mu polskie sztandary,
Krzyż drewniany dostaje od braci w nagrodę
Żołnierz szary!

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Szare dni młodości.

Piotr Maksymin Giraud. (Ciąg dalszy.)

Wreszcie porozumieli się. Przede wszystkim Piotr zdołał wytłumaczyć przyjacielowi, że tu nie idzie o jakąś poniżającą służbę. „Tylko na tydzień, dopóki tamten nie wyzdrowieje". Kołodziejowi też uśmiechała się myśl, że nic na tym nie straci, nawet skorzysta. „Zgodził się więc tatuś - opowiadał później Maksymin — zgodził się — dodajmy: dla umocnienia starej przyjaźni — odstąpić mię na tydzień, pod warunkiem, że zabiorę z sobą domową kozę, że w zapłacie otrzymam kilka sztuk sera i że powrócę w następną niedzielę". Nie dopowiedział — może rozmyślnie — że był jeszcze jeden warunek, tyczący się właśnie jego osoby. Mianowicie: Piotr miał — co się już samo przez się rozumiało — miał z bliska uważać na chłopca i wziąć na siebie całą odpowiedzialność, gdyby się przydarzyło jakieś nieszczęście.

Przy tych wszystkich układach i targach Maksymin nie był obecny. Nie było go w domu. Ojciec wysłał go był do, odległego o 3 kilometry, osiedla St. Julien, należącego do gminy la Salette, w pewnej sprawie do niejakiego p. Vieux. Ponieważ chłopiec przyszedł już pod wieczór, a deszcz padał, p. Vieux nie pozwolił mu wracać, kazał przenocować.

Nazajutrz, to jest: w poniedziałek, 14 września, Piotr wybrał się raniutko, bo już o trzeciej, do wioski St. Julien i zdziwionego chłopaka, wraz z ojcową kozą, zabrał do les Ablendins. Wespół z rodziną swego nowego pana zjadł śniadanie i jeszcze tego dnia popędził swoją kozę i czworo bydła gospodarza na południowe stoki góry Planeau, niedaleko od szczytu. Pole to stanowiło prywatną własność Piotra Selme, podczas gdy po stronie północnej rozciągały się trawiska, będące wspólną własnością gminy la Salette.

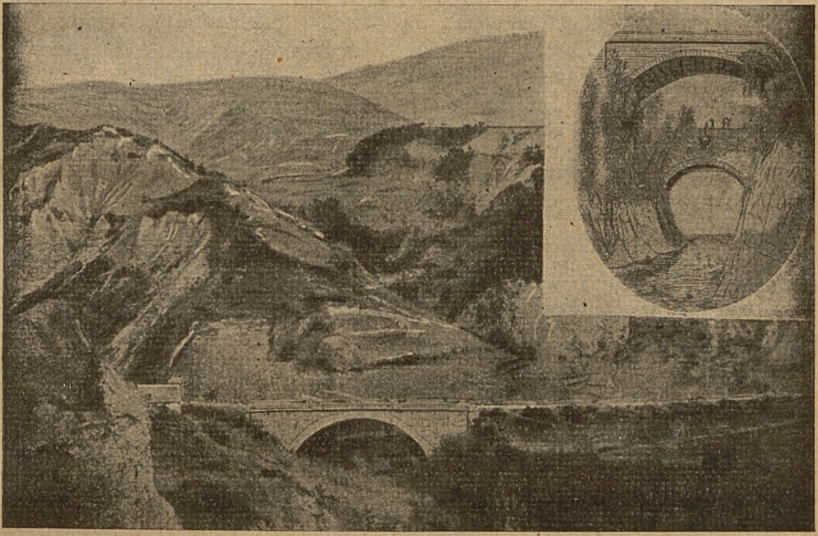
I tak codziennie, przez cały tydzień, chłopiec raniutko zabierał się ze stadem i nie wracał aż wieczorem.

Selme, pomny przyrzeczenia danego przyjacielowi Giraud, i w obawie, by przez niedbalstwo lub nieopatrzność dzieciaka nie przydarzyło się jakie nieszczęście, sam odprowadził go na miejsce. Wskazał mu też gdzie ma poić bydło: w tak zwanym *źródełku dla bydła*. Źródełko znajdowoło się w łożysku strumyka Sezja, przeciskającego się z północy na południe, wąwozem między górą Gargas a Planeau.

Niedość na tym. Selme, ciągle nie dowierzając nowemu pomocnikowi, przez cały dzień miał go dobrze na oku. Mógł to czynić swobodnie, bo kosił trawę na tym samym, południowym, stoku góry Planeau, jakie pięćdziesiąt metrów niżej, i od niedoświadczonego pastuszka nie oddzielał go żaden pagórek.

Tylko w południe Maksymin znikał na chwilę z oczu gospodarza. Pędził bowiem stadko na północną stronę góry do *źródełka dla bydła*. Lecz po napojeniu wracał natychmiast... No... i, o ile się dało, biegł zabawiać się z dziećmi, które nie tak daleko również pasły.

Tak było w poniedziałek, wtorek, środę. W czwartek, 17 września, z powodu złej pogody, czy też braku odpowiedniej trawy na szczycie, popędził stado na inne miejsce, niżej położone. Zawsze jednak pod troskliwym okiem gospodarza lub gospodyni.



Z la Mure do Corps, doliną rzekl Bonne. — Most na rzece.
U góry ten sam most, widziany z dołu.

Tego dnia, w czwartek, gdy wieczorem, wracał do zagrody, w drodze natknął się, jak zwykle, na gromadkę dzieci śpieszących z trzodami do domu.

Wówczas to po raz pierwszy zauważył, starszą od siebie, dziewczynkę, pasterkę od gospodarza z les Ablendins, Chrzciciela Pra, zwanego powszechnie Caron. W ogólnej wrzawie i pośpiechu nie zdążył nawet kilku słów z nią zamienić.

By uzdrowić chory świat.

Żyjemy w epoce powojennej, w latach rewolucyj, narastania nowych sił i rozkładu innych, w okresie niekończących się burz dziejowych. Z najwyższym niepokojem śledzimy bieg wydarzeń, a troska o jutro spędza sen z powiek i ołowiem ciąży na duszy.

Trzeba przede wszystkim, abyśmy zdali sobie sprawę jakie są źródła i przyczyny obecnych fermentów, o co toczy się walka w świecie?

Żyjemy wszyscy pod sugestią haseł i idei — uderzających w nas ze Wschodu i z Zachodu.

Na Wschodzie, materialistyczny bolszewizm grozi wytępieniem wszelkiej religii, każdej myśli o Bogu, zapowiada zburzenie i spalenie „wszystkich kościołów świata", — i zmierza do przeistoczenia ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, w bezwolne stada zwierząt, posłuszne na każde skinienie krwawych tyranów, pozbawione własnego oblicza, własnej myśli.

Na zachodzie szerzy się, jak np. we Francji, materializm, dla którego myśl o Bogu, duszy i nieśmiertelności — jest sprawą zupełnie obojętną, — albo też coraz potężniej odzywa się skrajny nacjonalizm, odrzucający chrystianizm, ubóstwiający rasę i krew!

Nacjonalizm ten i boszewizm tworzą dwie wrogie dla siebie potęgi — ale żywiące wspólną nienawiść do Krzyża.

Nad światem zaciążyły złowrogie chmury, kryjące w swym łonie nowe burze, nowe katastrofy.

Świat przeżywał już okresy głębokich i tragicznych wstrząsów i krwawych, długoletnich wojen, — ale okrucieństwo tych czasów łagodziło miłosierdzie chrześcijańskie, uczucie zrodzone z miłości do krzyża i Maryi, Matki wszystkich. Dzisiaj mówi się natomiast o wojnie bezwzględnej, bezlitosnej — o wytępieniu całkowitym przeciwnika.

W czasach minionych motorem przewrotów dziejowych było zawsze ukochanie pewnej idei. Dzisiaj motorem tym jest nienawiść. Bolszewizm rozpala nienawiść klasową i nienawiść do chrystianizmu, skrajny nacjonalizm roznieca nienawiść rasową i nienawiść do Krzyża.

Świat patrzy z przerażeniem na to ustawiczne narastanie nienawiści, które musi się skończyć straszliwym wybuchem — ale nie znajduje środków zaradczych, nie umie wznieść tamy i bezsilnie załamuje ręce.

Dlaczego się tak dzieje?

Bo świat zatracił swą busolę jedyną i niezawodną, to jest wiarę i miłość. Przez cały wiek XIX od chwili wybuchu rewolucji francuskiej aż po dziś dzień — świat nie tylko szedł przeciwko Bogu, — ale otwarcie i zajadle z Nim walczył. Kto wiatr sieje, zbiera burzę. Żadne doświadczenia, żadne klęski i katastrofy niczego ludzi nie nauczyły i nie wskazały im przyczyn zła współczesnego.

Tylko powrót do Boga — do Jezusa Ghrystusa i Matki Jego zapewni światu pokój, ład, sprawiedliwość społeczną i szczęście.

Masom walczącym z Bogiem musimy przeciwstawić wielkie rzesze walczące o Boga w życiu prywatnym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Walcząc o Boga, walczymy o własne szczęście!

Zadanie to ma na celu między innymi także Milicja Niepokalanej, zmierzająca do nawrócenia błądzących i uświęcenia wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

W dniu 1 maja, w dniu „święta“ nienawiści klasowej urządza Milicja Niepokalauej tzw. „Niedzielę M. I.“ (Militia Immaculatae — Milicja Niepokalanej — w skróceniu „M. I.“) Niechże ten zbieg okoliczności będzie podnietą dla nas, aby uroczystość Milicji Niepokalanej stała się wielką manifestacją i przeglądem sił chrześcijańskich, walczących pod sztandarami Maryi.

Przeciwstawmy w dniu tym błękitne sztandary Bogarodzicy, czerwonym znakom nienawiści, a na podniesione z groźbą pięści odpowiedzmy wyciągnięciem rąk ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej.

Idziemy pod sztandarami Maryi, ponieważ jest Ona najprostszą drogą do Chrystusa i ponieważ jest Ona niezawodnym znakiem zwycięstwa. Tak bowiem postanowił Bóg, powierzając Jej misję walki ze złem i przyrzekając ukoronować walkę tę starciem „głowy węża“.

Niedziela Milicji jest dniem apostolstwa czci dla Najśw. Dziewicy. — Tylko szerokie i głębokie upowszechnienie się tej czci zdoła uszlachetnić dusze ludzkie, złagodzić i uświęcić obyczaje, zapewnić spokój i harmonię w społeczeństwie.

Dzisiaj, kiedy obłędna i szatańska nienawiść przeciwko Matce Najśw. wylewa się brudną i cuchnącą rzeką w Rosji sowieckiej i w czerwonej Hiszpanii, musimy potroić swoje objawy czci i synowskiego przywiązania, aby choć w części zrównoważyć i wynagrodzić zniewagi Jej wyrządzane.

Musimy wreszcie starać się o powiększenie szeregów Milicji.

Czasy obecne są okresem organizacyj, działania zbiorowego. Musimy przeto dostosować się do ducha i potrzeb czasów i w

szeregach organizacyj szukać oparcia dla siebie i tworzyć w ten sposób przeciwwagę dla sił wrogich.

Milicja Niepokalanej, Matki łaskawej i miłosiernej wszystkich, którą sam Bóg obdarzył tytułem Zwycięskiej, — skupia ludzi dobrej woli, świadomych niebezpieczeństwa i jego źródeł, zmierza do ugruntowania czci dla Niepokalanej, do umocnienia Jej królestwa — bo Jej panowanie jest panowaniem Światłości, Prawdy i Miłości, jest panowaniem samego Boga.

Diabelskie ogródki dziecięce.

Pod takim tytułem Anglik Francis Woodlock umieścił w „Saturday Review“ wstrząsający artykuł o zniszczeniu, jakie w duszach dzieci szerzy bezbożna, komunistyczna agitacja. W Anglii, Belgii i Francji organizacje komunistyczne utrzymują szereg szkół, których jedynym celem jest zaprawiać młodociane siły do walki z Bogiem i religią.

Jest to wykonanie programu, jaki nakreślili sobie komuniści w uchwałach 11 Wszechrosyjskiego Zjazdu Związku Komunistycznego Młodzieży: „Od rozwoju — stwierdzają komuniści — i powodzenia komunistycznego ruchu młodzieży na całym świecie zależy los światowej komunistycznej rewolucji“. — Mówią zupełnie szczerze o co się rozchodzi: światowa rewolucja przez młodzież. — Podobnie wyraża się Zinowiew wysoka osobistość w czerwonym sztabie: „Komunistyczny ruch młodzieżowy na całym świecie jest przedwiośniem światowej rewolucji i jej podstawą“. Nie tylko młodzież starsza, ale i dzieci. I dzieci muszą wziąć udział w ogólnym ruchu proletarjackim. Dla nich to utworzono w roku 1922 międzynarodową organizację „czerwonych pionierów“, obejmującą młodzież w wieku szkolnym. A raczej, ściśle mówiąc, organizacja ta nie jest dla dzieci. Jest dla rewolucji, jest bojową, rewolucyjną organizacją dzieci pod kierunkiem i opieką partii komunistycznej. „Nie dlatego zajmujemy się dziećmi, jakgdyby dzieci mogły same coś zrobić, ale dlatego, że one rewolucjonizują całe swoje otoczenie“ oświadcza najwyraźniej wielki dziennik komunistyczny „Izwiestia“ z 20. VI. 1936.

Oczywista, walka z Bogiem i religią idzie na pierwszy plan. Specjalny „Podręcznik dla propagandy przeciwreligijnej“ podaje się szerokim masom rodziców i wychowawców, by z niego uczyli się, jak mają wychowywać dzieci. Oto, co czytamy w tej szatańskiej książce: „Wychowanie przeciwreligijne powinno się zacząć jak najprędzej. Stopniowo powinniśmy doprowadzić do tego, by dziecko wyrobiło sobie bezbożniczy pogląd na świat.

Z wyobraźni i umysłu dziecka powinno usunąć wszelką myśl o Bogu, nie powinno jej znaleść ani w ogródku dziecięcym, ani w ogóle w swym otoczeniu, na żadną pomoc Bożą nie powinno liczyć". Bezbożnicza organizacja robotników francuskich wydała odezwę w sprawie szerzenia bezbożnictwa wśród dzieci. „Miliony dzieci — mówi ta odezwa — stanowią dumę Kościoła. Duchowni wszystkich wyznań chcą uczynić z dzieci służalców kleru i kapitalizmu. Chcą z nich przygotować mięso dla armat wojen zaborczych. Oderwijmy te dzieci od Kościoła. Ale uczyńmy to roztropnie. Nie występujmy od razu wrogo wobec tych dzieci, które znajdują się pod wpływem księży. Starajmy się przekonać je stopniowo i urobić w naszym duchu. Obrzędy religijne starajmy się zastąpić naszymi obrzędami, ich chrzest naszym czerwonym chrztem, ich katechizmnaszym rewolucyjnym wychowaniem, ich Komunię, świętem dziecka. Zwracamy się — kończy bezbożna odezwa — zwracamy się do wszystkich kobiet i młodzieży, by nam pomogli zniszczyć Kościół". — Są to słowa straszne. Nie odważyłbym się ich umieścić w naszym pisemku, gdybym nie widział, że idą do osób, które nie dadzą się zachwiać w wierze nawet tak szatańskim podejściom. — Przytoczę jeszcze słowa czerwonego towarzysza, niejakiego Petche: „Wprowadzić musimy zwyczaj udzielania „czerwonego chrztu". Ponieważ w naszych rodzinach często znajduje się jakiś starzec lub kobieta, którzy pytają, czemu jeszcze dotąd nie ochrzciliśmy naszych dzieci, i ponieważ zdajemy sobie sprawę, że to przesąd, z którego nie tak łatwo będzie można się uwolnić, postanowiliśmy urządzić podobną ceremonię, coś w rodzaju chrztu, tylko na sposób komunistyczny". — Jeżeli takich ojców rodzin jest we Francji na setki tysięcy, możemy się domyśleć, ile dzieci wyrasta na prawdziwych, niechrzczonych pogan. Oczywista, większość stanowią ojcowie chrześcijańscy. „Ale — stwierdza paryski „Figaro" — trzeba przyznać, że ta mniejszość — mianowicie ojcowie rodzin bezbożni i walczący z religią — wykazuje niezwykłą energię i rzutkość. Dziś wrogowie religii chwytają się nowych sposobów: chcą zapanować nad duszą człowieka już od zarania jego życia. „Figaro" niemal dosłownie powtórzył słowa przywódcy bezbożników francuskich, żyda, Galpèrine, wypowiedziane w „Instytucie Antyreligijnym": „Przyszłość — mówi Galpérine — należy do tego, kto pociągnie za sobą młodzież, a szczególnie dzieci. Próbowaliśmy stworzyć organizacje dzieci bezbożnych. Mamy już kilka takich organizacyj. Ale cała praca rozbija się o brak odpowiednich wychowawców." — Komuniści nie mają jeszcze dostatecznej ilości odpowiednich wychowawców, ale kształcą ich i może się stać, że będą posiadali dość.

W Polsce działalnośćkomunistyczna jest prawnie zakazana. Nauka religii jest obowiązkowa w szkołach średnich i niższych.



Oto „nadzieja i przyszłość“ Sowietów. W „dobrodziejstwach raju sowieckiego" wychowana obdarta, zgłodniała i zziębnięta młodzież bezdomna.

Kącik dla dzieci.



OJCZYZNO MOJA!

Triumfalnie biją dzwony, a wtóruje im poważnym szmerem biało — czerwony, nasz, polski, narodowy sztandar. Przez tyle dziesiątek lat zapomniał był swej patriotycznej mowy, wrogowie zmusili go do milczenia. Ale teraz, od dwudziestu już lat, przemawia jak Polak do Polaka. Przemawia i z wieżyc kościołów i z gmachów miast, i ze szczytów ubogich domków i z piersi każdego co czuje się Polakiem...

Z radością i dumą spoglądam na biało — czerwoną kokardkę która promienieje na mojej młodej piersi. Promienieje prawdziwie jak słońce... a taka cichutka.

Moja kokardka narodowa szepcze do mnie to wielkie i mocne słowo, słodkie i rozkoszne: O j c z y z n a.

Ojczyzna moja to ta ziemia droga, gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga. Ojczyzna moja to ten kraj, który w Swej kochającej Opatrzności przygotował Bóg dla mego zadowolenia i szczęścia. Ziemia mojej Ojczyzny nie jest ziemią żadnego cudzoziemca. To ta ziemia. którą tak dokładnie rozróżniam od tysiąca innych ziem. I gdy mi przyjdzie tę ziemię opuścić czuję, jak żal mię zadusza, zabija me serce. Gdy ją opuszczę szmer obcych łanów jest dla mnie głosem napastliwych wrogów; gwiazdy cudzej ziemi kłują mię swymi promieniami; światło słoneczne jest mi przerażającą, czarną otchłanią. Ojczyzna moja, to ta ziemia którą Polak wygnaniec wśród łez całuje serdecznie, tak jak całuje się dobroczynną rękę kochanej matusi. Ta ziemia, choć szara i zimna, porusza i zagrzewa me serce. Każdy Polak uczciwy, szlachetny, gdy do niej wraca po długiej tułaczce, rozczula się raduje i płacze, schyla się, bierze ten proch szary i przytula do serca, jako skarb najdroższy, z drżącym szeptem miłości na ustach: „To moja ziemia, moja! Ojczysta ty ziemio moja za ciebie oddam ostatnią kroplę mej krwi."

Ojczyzna moja to ta krew, co płynie w żyłach moich. Bo pomiędzy tymi ojczystymi łanami a krwią serca mojego Bóg zacieśnił węzeł święty! Gdy kocham Ojczyznę, to kocham nie tylko te zagony szerokie, ale kocham także i kocham ponad wszystko tę krew, co płynie w żyłach moich, w żyłach moich współbraci, moich rodziców, przodków moich, kocham tę krew co płynie w żyłach każdego dobrego Polaka! Kocham i czczę tę krew! Krew polska to nie krew niemiecka, ani rosyjska, ani żadna cudzoziemska. To nasza własna krew, polska krew, to krew męczenników za wolność i wiarę! To krew wielkich królów i bohaterów: Bolesławów, Kazimierzów, Jagiellonów. To krew wielkich świętych: świętego Stanisława, biskupa i męczennika, św. Kazimierza, królewicza, św. Stanisława Kostki, senatorskiego syna, św. Andrze-

ja Boboli, niestrudzonego misjonarza. Zacna to krew i szlachetna! Czczę ją i kocham, czcić i kochać będę zawsze, bo w niej mieści się Ojczyzna moja! Ojczyzna moja to ten duch narodowy, co hardo stawiał czoło wrogowi w obronie całości granic i mienia rodzinnego, duch Mieszka i Chrobrego, Warneńczyka i Sobieskiego, Kościuszki i bohaterskich powstańców, narodowych, legionów i Orląt Lwowskich i wszystkich, co nieśli dar swych sił i krwi swojej i życia swego na ołtarz święty. Ojczyzna moja to ten duch rycerski, szlachetny, co nigdy nie słał krwi i łez, lecz pod Wiedniem, Cecorą, Chocimem, nad Bałtykiem, Morzem Czarnym, nad Niemnem, Wisłą i Odrą, bronił wiary i sprawiedliwości, ten duch, co sztandary zdobyte składa u Pańskich ołtarzy. Ojczyzna moja to ta niezłomna wiara w sprawiedliwość Bożą, ta wiara, co strzegła wolności naszej przez półtora wieku i wreszcie dała nam wolność, prawdziwą wolność!

Będę czcić i pielęgnować tego ducha tak, jak orlica pielęgnuje dorastające orlę. Będę kształtować w sobie tego ducha szlachetności i niezłomnej wiary w przyszłość narodu, w błogosławieństwo Boże dla serc uczciwych, a duch ten poniesie mię aż tam, do Boga!

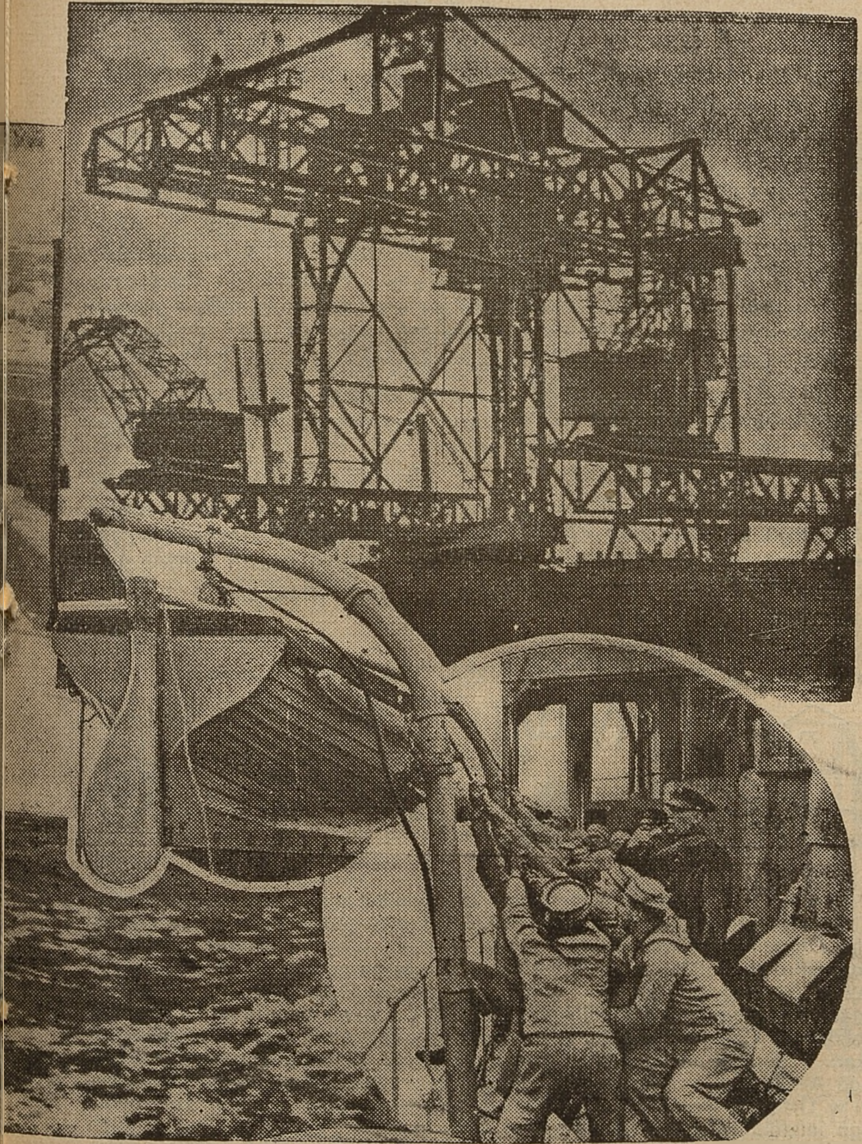
Oto czym jest Ojczyzna moja: Jest ziemią najdroższą, krwią najszlachetniejszą, duchem najpotężniejszym!

A nad tym wszystkim Bóg!

Bo nie masz Ojczyzny bez Boga! Można znaleźć państwa bez miast, miasta bez pałaców i zamków. Można znaleźć ludzi bez serca i sumienia. Ale ani jednego narodu bez Boga, ani jednego państwa bez religii! Pogańscy Rzymianie i Grecy, którzy władali całym ówczesnym światem, władali nim w imię swoich bogów. Duch boży przenikał nawskróś całe ich życie od skromnego ogniska rodzinnego, aż do sali senatorskiej. A przecież ich bogowie to kloce z drzewa lub kamienia, martwe i zimne. Nasz Bóg jest Bogiem prawdziwym, żywym, kochającym Bogiem, który ułożył losy naszej Ojczyzny i który na tę Ojczyznę miłosiernie spogląda. Ten Bóg, który prowadził nasz naród do wód chrztu św. który nam przyniósł dobrodziejstwo krzyża św. Ten Bóg, który przez usta swych zastępców, nawołuje nas do życia pięknego, do wzajemnej miłości, do pracy, rzetelności, poświęcenia! To ten Bóg, w którego imię rycerze nasi zwyciężali lub ginęli na polach szlachetnych zmagań z wrogami, wiary i ojczyzny! To ten Bóg, który zwyciężał. „Przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył!“ wielkie to słowa, słowa Jana Sobieskiego! To ten Bóg, który Ojczyznę naszą zachował, ocalił, wzmocnił, wskrzesił i dziś zachowuje. To ten Bóg, do którego dziś modlimy się w naszej kochanej polskiej mowie, to ten Bóg, do którego dziś wołamy „Ojczyznę wolną błogosław, Panie!“

WIDOKI Z NAD MORZA.





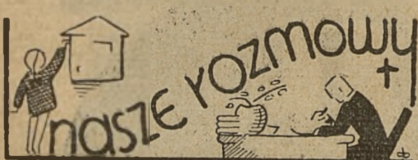
W szesnastą rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

* * *

Młodzieży Droga! Czy już rozumiecie, co to jest Ojczyzna, co to jest wszechpolska rodzina, ziemia ojczysta, krew ojczysta, duch ojczysty i nasz Bóg najlepszy?! Zważcie na wadze serc waszych te cztery wartości: ziemia, krew, duch i Bóg! I rozważcie, co to jest Ojczyzna, rozważcie, jak macie ją czcić i kochać! Tak, jak Chrystus Pan kochał ojczyznę Swoją! Kochał ją szlachetnością Swojego serca. Przez tę szlachetność stał się największą chwałą, dumą Swojej ojczyzny. Bądźcie i wy szlachetnego serca. Niech każde młode serce będzie piękną woniejącą różą! Z tych róż splećcie wieniec i włóżcie go na skronie matki Ojczyzny! Wieniec szlachetnych serc to najpiękniejsza korona. — Kochajcie Ojczyznę drobną praca rąk swoich! Chrystus przez lat trzydzieści gotował się na wielkiego patriotę. Bądźcie pracowitymi mrówkami w glebie ojczystej, a użyźnicie ją, ulepszycie, uszczęśliwicie! — Kochajcie Ojczyznę krwią serca swojego, gotowi umrzeć, jak umarł Chrystus, wytrwale, odważnie! Padniecie? Lecz padajcie, jak kamień, przez Boga rzucony na szaniec Ojczyzny!

Umiejcie służyć Ojczyźnie ochotnie, szczodrze, ofiarnie! Służcie ojczystej ziemi, ojczystej krwi, ojczystemu duchowi, służcie Bogu naszemu!

P.



Bardzo się ucieszyłem, że Mali Przyjaciele posłuchali mej prośby i zajęli się zbieraniem książek dla swych braci w Argentynie. Dziękuję szczególnie *Danielowi Giesszczykiewiczowi*, *Zofii* i *Cecylii Kosyra*, *Tereni Pasoniównie*, malutkiej członkini związku „Grosz na powołanie misjonarskie" winszuję tak pięknego zapału i życzę wytrwania. Z radością witam nową przyjaciółkę *Zosię Kosyra* i jej siostrzyczkę *Cecylię* z dalekiego Komarowa Lubelskiego. Ciekawy jestem, ilu nowych czytelników Posłańca zdołacie pozyskać. Próbujcie na wyścigi. Całemu drugiemu oddziałowi posyłam „Wesołego Alleluja". Jeszcze kiedyś napiszecie, prawda? Malutkiemu chłopczykowi w Orłowie Morskim, który tak bardzo cieszy się „Kącikiem" a nie podał swego imienia ani nazwiska zasyłam pozdrowienia i życzę dużo słodkich niespodzianek na Wielkanoc. *Josiowi*, *Broniowi i Zosi Kuźniarom z Ożydowa*, którzy z własnych oszczędności przysłali 1,50 zł. na chleb codzienny dla naszych wychowanków, cała nasza szkoła wyraża uznanie i podziękowanie najgorętsze. Na wasze miłe „Pa" odpowiadam: „rośnijcie mali, w zdrowiu i sile ku chwale Bożej i pociesze rodziców.

Przyjaciel

Pracujemy

Za dobre opracowanie tematu z „Kącika" na marzec Przyjaciel wyznaczył nagrody Kazikowi Sopickiemu i Tadzikowi Szczęckiemu z Łodzi. Umieszczam referat Kazika Sopickiego:

Z początku nie mogłem zrozumieć, dlaczego Pan Jezus zasiada w konfesjonale. Przecież to ksiądz słucha spowiedzi, a nie Pan Jezus. Potem jednak zrozumiałem. Przypomniałem sobie z katechizmu, że kapłan w imieniu Pana Jezusa odpuszcza grzechy. To jest tak samo, jakby Pan Jezus odpuszczał. Pan Jezus siedzi w konfesjonale. Wokoło Niego dużo dzieci. Wszystkie garną się do Jezusa. Nie boją się a nawet się cieszą, bo Pan Jezus bardzo jest dobry. Schyla się do dziecka, które przed Nim wyznało szczerze wszystkie swoje grzechy, uśmiecha i patrzy mu w oczy z bardzo wielką miłością. I dziecko widzi, że Pan Jezus jest tak dobry, więc podnosi rączki i tuli się do Jego serca. To tak jak z tą owieczką zgubioną. Pasterz długo ją szukał, aż wreszcie znalazł i niesie na swoich ramionach do owczarni. Bardzo jest smutno w duszy takiego dziecka, które uciekło od Dobrego Pasterza. Dlatego dobre dziecko po każdej spowiedzi modli się bardzo serdecznie przed Panem Jezusem ukrzyżowanym, tak jak to jest na obrazku, by Zbawiciel kochany dał dużo łaski, ażeby już nigdy nie obraziło Go przez grzech. Ja zawsze po spowiedzi pamiętam, ażeby nie uciekać od Pana Jezusa, ale przybliżać się do Niego co raz więcej. Mamusia pokazuje mi często takie ścieżki, po których można szybko przybiegnąć do Pana Jezusa: ścieżka modlitwy, posłuszeństwa, pracowitości, grzeczności. I po każdej spowiedzi mierzę, ile już zbliżyłem się do kochanego Jezusa. Bardzo kocham spowiedź i, jak tylko mogę, spowiadam się co miesiąc, razem z mamusią, 19-go, bo moja mamusia i ja bardzo kochamy Matkę Boską Saletyńską.

Nowy temat.

Nietrudno Wam będzie odgadnąć, mali, co przedstawia obrazek na pierwszej stronie „Kącika". Oto dzieci stroją *kwiatami* figurkę *Matki Bożej*. Z pewnością i wy tak robicie zwłaszcza w miesiącu *maju*. Przypatrzcie się dobrze obrazkowi, i starajcie się rozpoznać kwiatki, *jakie to kwiatki*, jak się nazywają. Widzicie, że *niewszystkie są jednakowe. Dlaczego?* Może jeszcze nie odgadujecie. Żeby łatwiej odgadnąć, przypomnijcie sobie, że są *kwiatki, o wiele piękniejsze i droższe Matce Najświętszej*, aniżeli te kwiatki, które rwiecie po łąkach i ogrodach, są *kwiatki duszy. Co to za kwiatki? I kwiatki duszy nie są jednakowe. Zastanówcie się dobrze: na obrazku są różne gatunki kwiatów. Każdy z tych gatunków przedstawia pewien rodzaj kwiateczków duszy, którymi dobre dziecko pragnie ucieszyć serce Matki Bożej. — Napiszcie serdecznie.*

Lekarz: — Szanowna Pani wezwała mnie do chorego synka...

Pani: — Tak, panie doktorze, on jest na szczęście zdrów, prosiłabym tylko aby pan mu pomógł w lekcji łaciny.



Kalendarzyk „Przyjaciela"

1 maja, niedziela druga po Wielkanocy.

Msza św. dzisiaj w kolorze czerwonym, bo przypada uroczystość św. apostołów Filipa i Jakuba męczenników.

3 maja, wtorek, Najśw. Marii Panny Królowej Polski.

Uroczystość Najśw. Marii Panny Królowej Polski ustanowił papież Pius XI, ażeby cały naród polski po wieczne czasy pamiętał, jak wielkiej opieki zaznał od Królowej Nieba.

4 maja, środa. Uroczwstość św Józefa, Oblubieńca Najśw. MP.

Dwa dni w roku poświęcamy Opiekunowi Pana Jezusa a zarazem Oblubieńcowi Matki Najśw, św. Józefowi: 19 marca i środę przed trzecią niedzielą po Wielkanocy. W tę właśnie środę czcimy św Józefa, jako Opiekuna całego Kościoła katolickiego. Uroczystość tę obchodzi się z oktawą, czyli przez cały tydzień aż do następnej środy włącznie.

22 maja, niedziela piąta. po Wielkanocy.

Wszystkich niedziel po Wielkanocy jest pięć. Przypominają czas, który Jezus spędził ze Swoimi uczniami od Zmartwychwstania Swego aż do Wniebowstąpienia. Zbawiciel w szeregu pięknych nauk przygotowuje uczniów na chwilę pożegnania i obiecuje zesłać Ducha Św.

22, 24, 25 maja, poniedziałek, wtorek, środa. Dni Krzyżowe.

W ewangelii na niedzielę piątą po Wielkanocy P. Jezus zachęca uczniów: „Jeżeli o co prosić będziecie Ojca mojego w imię moje, da wam" Wypełnieniem tego rozkazu jest błagalna procesja z litanią do Wszystkich Świętych i błagalna msza św. Prosimy Ojca niebieskiego, by odwrócił nieszczęścia od naszych zagród i pól rozwijających się z nadchodzącą wiosną. Prosimy o błogosławieństwo. Są to Dni Próśb szczególnych. W Polsce nazywamy je Dniami Krzyżowymi, gdyż procesje zatrzymują się przy krzyżach przydrożnych.

26 maja, czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.

Uroczystość Wniebowstąpienia obchodzi się z oktawą, czyli przez cały tydzień. Przypomina wiernym, że ich przebywanie sercem i duszą jest nie na ziemi, ale w niebie. Przed sumą odbywa się procesja. Po procesji kapłan, klęcząc przed wielkim ołtarzem, ujmuje krzyż przepasany czerwoną stułą i po trzy razy śpiewa słowa Chrystusa Pana: „Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego". Poczem usuwa się wielkanocną figurkę zmartwychwstałego Jezusa i krzyż ze stuła, a po skończonej ewangelii usuwa się paschał, na znak, że Zbawiciel opuścił ziemię, a wstąpił do nieba.

31 maja, wtorek. Matki Bożej Pośredniczki łask wszelkich.

Najśw. Maria Panna jest Matką Zbawiciela naszego. Wspólnie z Nim ofiarowała za nas i dla nas Swoje cierpienia. I teraz, gdy już jest w chwale niebieskiej, opiekuje się nami bez przerwy, a Pan Jezus wszystkich łask Swoich udziela nam przez Jej ręce.

Stąd też bezbożnictwo nie ma sposobności do wyprawiania tak swobodnych harców, jak np. we Francji. Jednak organizacje socjalistyczne utrzymują szereg szkół, między innymi w Warszawie na Żoliborzu, w których nie ma zupełnie wykładów religii. — Wszakże i komuniści — oczywista w ukryciu przed władzami bezpieczeństwa — pracują nad polską młodzieżą. Już w kwietniu 1925 zawiązali w Warszawie komórkę międzynarodowej organizacji „czerwonych pionierów", pod nazwą „Pionier". Początkowo „Pionier" był raczej szkolną organizacją oświatową. Lecz już po roku, na polecenie Moskwy, okazał swoje czerwone oblicze. Zajmuje się młodzieżą w wieku 9 — 10 lat i 17 — 18. Za pomocą różnych haseł, zależnie od wieku młodzieży, jej pracy i pochodzenia, wpływa na umysł i usposobienie swych wychowanków, którzy kiedyś mają zająć miejsce w partii komunistycznej. Mali „czerwoni pionierzy" biorą udział w organizacyjnej pracy komunistycznej partii: trudnią się rozsprzedarzą pisemek komunistycznych, rozlepiają plakaty, rysują karykatury po murach i ścianach, w czasie wyborów roznoszą kartki z numerkami i tp. O duchu panującym w organizacji „czerwonych pionierów" świadczy choćby to, że trzy czwarte członków to żydowska młodzież pracująca w wieku 13 do 14 lat. Wszystkich członków — według obliczeń bolszewickich — jest przeszło 2.500. Ośrodkami ruchu czerwono pionierskiego jest Warszawa i Włocławek. Pismem organizacji nielegalny, policyjnie ścigany „Pionier", który w jednym ze swych numerów tak się wyraża: „Pionier — członek partii komunistycznej dzieci — jest młodszym bratem i pomocnikiem komunisty i zetemkowca (zetemkowiec — członek komunistycznej partii dla młodzieży dorosłej). Wszyscy trzej: komunista, zetemkowiec, pionier walczą o światową rewolucję, o stworzenie komunistycznego społeczeństwa".

Innymi słowy: przewrót gotuje się od tych najmniejszych. Robota obmyślana jest — trzeba przyznać — sprytnie.

Wobec tego — kończę słowami paryskiego „Figaro" — musimy stanąć do stanowczej obrony, musimy szczególniejszą opiekę roztoczyć nad duszą dziecka. Propaganda bezbożnicza zatruwa duszę dziecka. Musimy jej przeciwstawić apostolstwo wśród dzieci, apostolstwo zaopatrzone we wszystkie nowoczsne środki pracy wychowawczej i oparte na wielkim umiłowaniu dusz dziecięcych". Fr - n.



Śp. ks. proboszcz Stanisław Streich, zamordowany w Luboniu przez komunistę.

W niedzielę, 27 lutego, w kościółku w Luboniu, osadzie fabrycznej pod Poznaniem, odbywało się nabożeństwo dla dzieci szkolnych. Po odprawieniu mszy św. proboszcz miejscowy, ks. Stanisław Streich, udał się ku ambonie, by wygłosić kazanie. Wówczas stojący koło ambony 47 — letni Wawrzyniec Nowak strzelił kilkakrotnie do ks. Streicha. Kapłan, ugodzony kulami w skroń i dwa razy w piersi, padł martwy na miejscu. Kościelny Krawczyński rzucił się na mordercę, ten jednak strzelił doń dwa razy, kalecząc w skroń i barki, lecz tylko powierzchownie. Nadto przypadkowo Nowak zranił chłopca Ignacego Paczyńskiego i kobietę Katarzynę Ciesielską. Następnie wdarł się na ambonę, wołając: „Niech żyje komunizm“. „Dzieci, to dla waszej wolności“ i t. p. Mordercę pochwycono i osadzono w więzieniu.

Kolonia polska, której grozi sturczenie.

Bolesne dzieje narodu naszego zmuszały go nieraz do tułaczki po odległych ziemiach, a często i do stałego osiedlania się na obczyźnie. Wystarczy przypomnieć emigrację paryską, belgijską i t. d., z których do dnia dzisiejszego pozostały trwałe ślady, niby placówki, zachowujące narodowość i związki z macierzystym krajem. Bieda w kraju wywołała konieczność innych jeszcze emigracyj; stąd liczne już społeczeństwa polskie na drugiej półkuli i rozprószone po wszystkich prawie częściach świata osady i gminy. Uczą się tam nasi wychodźcy w twardej walce codziennej, nabierają cech, których często brak nam tutaj: wytrzymałości i pracowitości ciągłej. Kiedyś, w przyszłości, gdy nadejdzie czas, rzesze tych odsuniętych od ojczystej ziemi synów, powracając częściowo, dać mogą świeżą, ożywczą krew oswobodzonemu narodowi.

Niedaleko Konstantynopola znajduje się osada polska. Niegdyś były tu lasy. W r. 1835 Michał Czajkowski (Sadyk - Pasza), wielki miłośnik sprawy ojczystej, zakupił w imieniu ks. Adama Czartoryskiego, za pośrednictwem zakonników św. Łazarza za sumę 100,000 fr. około 2000 morgów tej puszczy i przeznaczył je dla byłych polskich wojaków, pragnących żyć z roli. Osadników nie tylko uwolnił książę wieczyście od płacenia sobie i swoim następcom jakiegokolwiek czynszu, ale nadto urządził tam zrazu „administrację“, obowiązaną dostarczać im bez-

płatnie narzędzi potrzebnych do karczunku i uprawy roli, oraz rozdawać ordynację do pierwszych plonów.

Tak powstała kolonia, na cześć założyciela nazwana „Adampolem“ (t. j. miastem Adama). Już podczas wojny krymskiej liczyła ona 40 domów. Położenie Adampola jest nadzwyczaj korzystne zarówno pod względem miejsca, jak i klimatu. W bliskości ciągną się odwieczne lasy, składające się z buków, dębów, orzecha i jadalnego kasztana. Klimat tu zdrowotny i przyjemny, z tego też powodu zjeżdżają tutaj na lato wcale liczni goście z Konstantynopola, co przyczynia się oczywiście do wzbogacenia osady.

Bujnie rozwijać się zaczęło „miasto Adama“. Pierwsza para ludzi osiadłych stanowiła jakoby Adama i Ewę adampolskiego rodu, a ich potomkowie przez długie czasy naczelne w osadzie miejsce zajmowali. W ręku ich od pierwszej chwili znajdował się młyn sławny na okolicę, a istnienie jego dowodziło, że wody w osadzie nie brakowało. Tejże rodzinie, Kępków, osada zawdzięczała opiekę konsulatu rosyjskiego, co zapewniło jej uwolnienie od różnych danin, wymaganych przez rząd turecki. Dookoła wzorowego gospodarstwa Kępków rozmieściły się później domostwa Orzechowskich, Dochodów, Ryżych, Biskupskich, Ochickich i innych. Gospodarze wybierali sobie radę gminną z wójtem na czele i ta kierowała całym zarządem osady. Obok gospodarstw prywatnych wystawiono w niedługim czasie kościół, plebanię i szkołę. Ubogi drewniany kościółek musiano jednak wkrótce rozebrać z powodu stoczenia go przez robactwo. Na placu dawnego kościoła pozostała tylko dzwonnica. Dopiero kilka lat później wybudowano kościół, który stoi do dni dzisiejszych.

Na skrzyżowaniu dróg „przysiadła“ karczma ze sklepem spożywczym, a dalej poza nią powstał cmentarz, ocieniony gęstymi, rozłożystymi drzewami, gdzie wśród puszysto nastrzępionych krzewów podnosiły się starannie, nieraz wykwintnie pobudowane grobowce. Ten przybytek śmierci dawał nam najlepsze wyobrażenie o życiu i charakterze osady; natura wspaniała, bujna, a wśród niej widoczne ślady kultury i rosnącego dobrobytu. Świadczyły o tym również i budynki, przeznaczane zarówno dla samych właścicieli jak i napływających letników. Najpiękniejszym był dom Antoniostwa Wilkoszewskich, zbudowany niemal wyłącznie rękoma małżonków; właściciel, samouk — stolarz i kołodziej, był również wiele pomocny przy budowie kościoła. Wpadał poza tym w oko zupełnie odmienny, mały, zaciszny a jednak zdradzający ład i czystość, domek Wojciecha Dochody. Jeśli dodamy jeszcze kuźnię, drugi młyn — wiatrak, to już wyraźnie stoi

przed nami cała osada, tak dziwnie ujawniająca charakter polski na tle odwiecznych lasów i wzgórz.

Dobrze było i dostatnio w Adampolu. Po wojnie stosunki zmieniły się na gorsze. A oto co w tej sprawie opowiada ksiądz dr. Józef Wiśniewski, major W. P., obecnie kapelan SS. Urszulanek w Rabie. Był on w latach 1904 do 1910 wikariuszem Katedry św. Ducha w Konstantynopolu i administrował równocześnie parafią Adampola. Powracając, w tym roku z Kongresu Eucharystycznego w Manili na Filipinach — wstąpił do Turcji, aby odwiedzić swych b. parafian. I cóż skonstatował? Liczba kolonistów, która ongiś doszła do 200, dzisiaj z różnych przyczyn zmalała do 150. Poza tym zaszły liczne zmiany na niekorzyść Adampola. Podczas gdy dawniej utrzymywali szkołę polską i mieli swego księdza, obecnie dzieci kształcą się w szkółce tureckiej, gdzie nie wolno mówić po polsku.

Władze zabroniły mieszkać w Adampolu proboszczowi ks. Wojasowi, który z tego powodu nie może uczyć religii, języka polskiego i historii. W plebanii zamieszkał nauczyciel turecki. Jedynie w niedzielę przybywa ks. Wojas do Adampola ze mszą św., a droga ta uciążliwa. Trzeba jechać statkiem, a następnie konno leśnymi, karkołomnymi drogami. Ks. Wojas musi w jednym dniu odbyć 8 — godzinną drogę tam i z powrotem.

Niemniej są trudne warunki materialne Adampolan. Turcy nie pozwalają im zarobkować furmanką lub rzemiosłem, a nawet, jak słychać, zamierzają im odebrać ziemie i lasy. Wszystko to zmierza do zmuszenia kolonistów, aby przyjęli obywatelstwo tureckie. Dąży się do wywłaszczenia spadkobierców ks. Adama Czartoryskiego i pod pozorem szacowania strefy wojskowej przesiedla się, do jakiejś miejscowości malarycznej w głąb Anatolii, chce się im zagrabić ziemię i zniszczyć ten mały ośrodek polski, jedyną naszą kolonię w Azji Mniejszej. Pozbawia się Adampol opieki religijnej, chce się Polaków wynarodowić i zmuzułmanić. Wnuki naszych starych przyjaciół tureckich nie rozumieją już swoich dziadków, którzy nigdy nie uznali rozbiorów Polski i nie pamiętają o walkach Polaków w wojnie krymskiej przeciw Rosji.

Nasze władze państwowe w Turcji przeciwstawiają się energicznie zapędom muzułmańskim i z pewnością nie dopuszczą do zagłady Adampola, niemniej jednak warunki bytowania Adampolan są na razie nad wyraz trudne. Myślmy i my o nich! Jeżeli tym ludziom nie pomożemy, jeżeli nie zwiążemy ich silnie z krajem macierzystym, to będą oni straceni na zawsze dla Kościoła i dla Polski. Ulegną prędko wynarodowieniu. Jak dzieciom oddalonym od matki potrzebne jest ciepło domowego ogniska — tak tej nieszczęśliwej garsce Polaków potrzebna jest opieka ojczystego narodu.

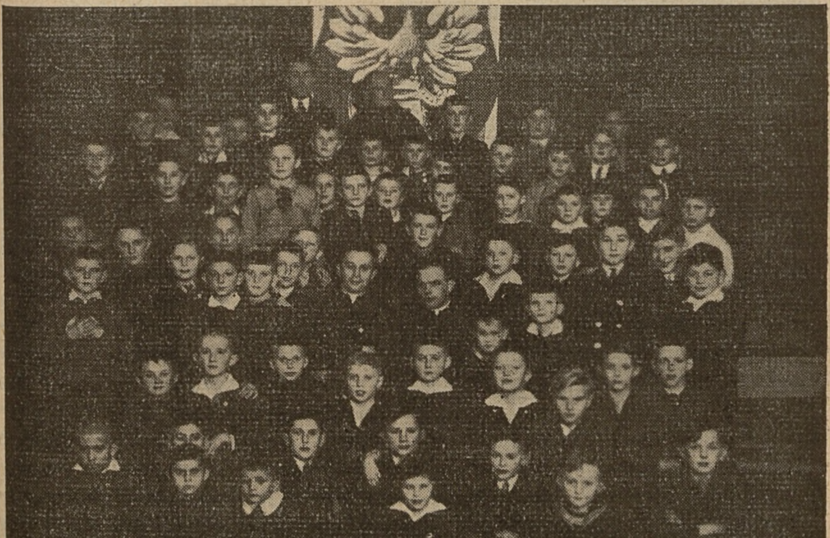
Jan Wierzbówka
Nadkomisarz P. P.

Wieści saletyńskie

DĘBOWIEC 19 marca mali wychowankowie naszego seminarium przeżywali miłą uroczystość: imieniny swego ks. dyrektora, ks. Józefa Szczepańskiego, m. s. W pięknie przybranej sali, nastroju, w którym radość splata się z głęboką czcią, wychowankowie złożyli swemu Wychowawcy życzenia serdeczne. Orkiestra uczniowska wykonała kilka utworów. W podziękowaniu ks. dyrektor zachęcił seminarzystów do chętnej pracy i wytrwania w służbie Matki Boskiej Saletyńskiej.

† W połowie marca nasz dębowiecki Instytut Filozoficzno — Teologiczuy opustoszał zupełnie: wszyscy klerycy wyjechali do Przemyśla, by otrzymać święcenia. Rekolekcje do tego wielkiego wydarzenia w swym życiu kandydaci odprawili w domu nowicyjackim w Hurku obok Przemyśla pod kierownictwem ks. Br. Młynarskiego, m. s. — Kleryk Józef Śmietana otrzymał subdiakonat 12 marca, a diakonat 2 kwietnia, z rąk ks, biskupa Fr. Bardy. Klerycy: Feruś Józef, Mycak Stefan, Bolek Edward, Mokrzycki Edward. Olbrych Franciszek, Baran Władysław, Bugiel Wincenty, Bąk Tadeusz, Łach Stanisław, Szawan Florian, Żurawski Franciszek otrzymali tonzurę 23 marca, dwa pierwsze mniejsze święcenia 24 marca, dalsze dwa mniejsze święcenia 27 marca.

STANISŁAWÓW. Kółko Ministrantów przy parafii św Józefa, obsługiwanej przez księży saletynów, pisze: "Nasze kółko Ministrantów żyje i pracuje dzielnie dla dobra swych dusz i całej parafii: sprzedaje. Przewodnik Katolicki, rozdaje ulotki "Żyj po Bożemu" i, rozumie się, zawsze wiernie usługuje w pięknym kościele parafialnym. Na uroczystość św. Stanisława Kostki roz-



przedaliśmy 500 nalepek z propagand domowych, w czasie akademii śpiewaliśmy na dwa głosy ku zadowoleniu gości. Na Boże Narodzenie wybraliśmy się na kolędę z małymi jasełkami. Stąd naszą kasę poratowaliśmy kwotą 37 złotych. Nowością wielką był opłatek, który urządziliśmy przy pomocy Przewielebnego Księdza Proboszcza Ks. Stanisława Zajchowskiego, m. s. i rodziców. Około 150 osób wzięło udział w opłatku. Kolędowaliśmy wesoło, a wspólną fotografią zakończyliśmy uroczystość, której nam zadrościły inne, nawet starsze, organizacje. — Kółko nasze liczy 55 członków, ma swój zarząd i wkładki miesięczne. Kasa nasza przestawia się wcale dobrze. Klub piłki nożnej, do którego — ma się rozumieć — wszyscy należymy, nie posiada się z radości, bo już wiosna zawitała i boisko mocno stęskniło się za nami."
Deniszczuk Zdzisław, ministrant.

Argentyna.

Cordoba. — Ks. Al. Zawisza, m. s, pisze: „Cordoba, 28 lutego 1938. Już od czterech miesięcy jestem w Cordobie. Pracy moc, to też nie mam czasu tak często pisywać, choć bardzo jestem ciekawy, co się dzieje w Polsce. Moje obecne miejsce zamieszkania, Cordoba, to jedno z najstarszych miast w Argentynie. Założona zastała 6 lipca 1573 roku przez Hieronima Alojzego de Cabrera. Rozłożyła się po obu brzegach rzeki Rio Primero, na wysok. 437 m. nad poziom morza. Liczy obecnie 350 tys. mieszk. Zbiegają się w niej drogi mające opinię najlepszych w Argentynie. Klimat bardzo gorący. Ot, dwa dni temu termometr wskazywał o 3-ej popołudniu 44 i pół stop. Celzjusza. Normalna temperatura waha się od 30^0 do 36^0. Mimo że gorąco, powietrze jest bardzo zdrowe tak, że można Cordobę porównać do naszego Zakopanego. Pełno na około szpitali suchotniczych i miejsc letniskowych, roi się od licznych wycieczek turystycznych. Okolice Cordoby zawsze goszczą wybitnych mężów stanu Argentyny. Ostatnio były prezydent gen. Justo i wiceprezydent dr Roca spędzili pewien czas w górach Cordoby, odpoczywając po trudach 6-letniego dźwigania steru nawy państwowej. — W mieście znajduje się kilka zabytków starożytnej architektury, np. katedra, Casa del Virrey, kościół oo. jezuitów. Posiada też nowoczesne gmachy, jak uniwersytet



Ks. Al. Zawisza, m. s.,
— W górach Cordoby —



i obserwatorium astronomiczne I zawsze była uważana za serce Argentyny. Nazywa się też uczoną, bo promienieje kulturą na cały kraj i jest kolebką najsławniejszych ludzi, jak : Funes, gen. Józef Paz. Polacy przebywają tu od 30 lat i pochodzą przeważnie z województw: kieleckiego, warszawskiego i wileńskiego, zaledwie paru pochodzi z Małopolski. Są przeważnie rzemieślnikami, najczęściej stolarzami. Istnieją nawet polskie stolarnie, zatrudniające po kilkunastu robotników. Dużo pracuje w warsztatach kolejowych. Co do liczby, nie mam jeszcze ścisłych danych, ale liczę na tysiąc. Pracuje i rozwija się co raz lepiej Towarzystwo Polskie Wzajemnej Pomocy. Dusze polskie

Z Polakami na wycieczce w okolicach Cordoby.

przyjazne i dobre. Pracuję wśród Argentyńczyków. Spowiadam po hiszpańsku. Łatwy to i ładny język. Zasięg mej pracy szeroki. Jeżdżę i szukam Polaków. W prowincji Cordoba na 130.000 km^2 jest cztery skupiska Polaków. Odwiedziłem miejscow.: Dumesnil (14 km. od Cordoby), gdzie około 100 Polaków pracuje we fabryce cementu; La Falda (82 km) około 80 Polaków; La Cumbre (97 km.) około 15 Polaków; El Suace, gdzie Polacy pracują w kamieniołomach.



...coś z beztroskich dni...

Wiadomości ze świata

W marcu bawił w Rzymie minister Beck. Zdarzenie to wielkiej wagi. Oznacza bowiem, że Włochy nie czują do Polski żadnej urazy i że pragną żyć z nią po przyjacielsku. Jest im potrzebna. Mussolini, choć jest przyjacielem Hitlera, nie może obojętnie patrzeć, jak Niemcy starają się opanować gospodarczo państwa: Jugosławię, Bułgarię Węgry i dalej jeszcze dążą na wschód. Rzym więc na wszelki wypadek szuka sojuszniczki w Polsce. Że coś znaczymy, świadcy uregulowanie naszych stosunków z Litwą. Od samego powstania Polski i Litwy, stosunki tych dwóch sąsiedn. państw, niegdyś posiadających wspólnego nawet władcę, były nieznośne. Litwini czuli ciągle jakąś urazę do Polski, mieli wielki apetyt na Wilno i td. Doszło do tego, że zerwali wszelką komunikację z Polską i wszelkie stosunki dyplomatyczne. Polska po wiele razy starała się nakłonić Litwę do porozumienia, ale daremno. Co więcej, Litwini ciągle niepokoili naszą granicę wschodnią, tak że żołnierze, pilnujący granicy, nie byli pewni nawet o swoje życie. Wreszcie ostatnio doszło do tego że polski strażnik graniczny, Serafin, został przez Litwinów zdradziecko zabity. Wzburzenie ogarnęło całą Polskę. Po miastach odbyły się manifestacje, domagające się ukarania Litwy. Rząd polski wystosował notę (pismo) do rządu litewskiego z żądaniem nawiązania stosunków sąsiedzkich, grożąc wejściem wojsk polskich do stolicy Litwy. Dniem i nocą władze litewskie naradzały się jak wypić piwo, które same sobie nawarzyły. Posłowie litewscy wypytywali się po innych państwach, czy byłyby gotowe udzielić Litwie pomocy przeciw Polsce. Pomocnik się nie znalazł. Sowiety zbyt są zajęte wewnętrznymi porządkowaniami, Niemcy mają wielką ochotę na zachodni skrawek Litwy, inne państwa wprost oświadczyły, że Litwa powinna pogodzić się z Polską. Sejm litewski zgodnie, choć niezbyt ochotnie, przyjął polskie żądania. W Warszawie zostało otwarte poselstwo litewskie, a w Kownie polskie. Rozpoczęła się naprawa zepsutych linij kolejowych, telefonicznych i telegraficznych między Polską a Litwą. Idzie ku prawdziwej zgodzie.

Inaczej zgoła jest u naszej sąsiadki Czechosłowacji, która nie może dogadać się z własnymi obywatelami. Po zagarnięciu Austrii przez Hitlera, Niemcy, zamieszkujący zwartą masą wzdłuż zachodniej granicy, jeszcze silniej zatęsknili za powrotem do Rzeszy Niemieckiej. Przyczyną zhitleryzowanych Niemców czechosłowackich jest Henlein. Domaga się szerokiego samorządu dla Niemców. Za jego przykładem poszły inne mniejszości narodowe: Polacy, Węgrzy. Trudno przewidzieć jaki będzie dalszy los Czechosłowacji.

Coś podobnego we Francji, gdzie znowu skłóceni synowie tego samego narodu w partyjnym zacietrzewieniu zapomnieli o prawdziwem dobru ojczyzny. Rząd zmienia się jeden za drugim. Do władzy przyszedł ponownie żyd Blum, socjalista. Rad by utrzymać się nieco dłużej. Lecz święte słowa powiedział poseł Ksawery Vallat: „Pan panie Blum, nie nadaje się na szefa rządu jedności narodowej i obrońcę ojczyzny. Klątwa Boża sprawiła, że pański naród nie ma ojczyzny“.

Wielką ulgą w zamieszaniu politycznym jest porozumienie włosko — angielskie. Rządy obu państw przyrzekły sobie nawzajem, że nie będą sobie przeszkadzać w polityce kolonialnej i nie będą z sobą rywalizować na Morzu Śródziemnym. Anglia próbowała rozmawiać z Niemcami, ale pewno nie z tego, przynajmniej na razie, nie będzie, Hitler domaga się kolonij zamorskich, a Anglia nie ma ochoty dawać. Ciekawe, czy w smak są Hitlerowi angielsko — włoskie porozumienia. Mimo wszystko przybędzie z rewizytą do Mussoliniego — oczywista o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności — z początkiem maja. Podobno Mussolini ma podjąć starania, ażeby Hitler w czasie pobytu w Rzymie złożył wizytę w Watykanie u Ojca św. Byłaby to prawdziwie przyjacielska usługa. Z inną przyjacielską radą spodkał się Hitler w czasie pobytu w Wiedniu. Otóż

— tak przynajmniej opowiadają po Wiedniu — władca Rzeszy odbył prawie godzinną rozmowę ze swoim dawnym dobrym przyjacielem obecnie skromnym urzędnikiem magistrackim. W toku serdecznej rozmowy przyjaciel ten miał tłumaczyć Hitlerowi, że popełnił błąd zaczynając walkę z religią. „Ręczę ci — mówił — że połowa twych przeciwników w Austrii stałaby się twoimi zwolennikami, gdybyś przestał walczyć z Kościołem katolickim. Tak samo byłoby i w Niemczech". Poczem przedstawił wszystkie ujemne następstwa wynikające z prowadzonej walki. Ta serdeczna rozmowa miała wywrzeć na Hitlerze wielkie wrażenie.

Wojska generała Franco gromią czerwonych błyskawicznym tempem. Czerwoni uciekają na terytorium Francji, która musi się liczyć z tym, że po zupełnej ich klęsce ponad sto tysięcy ludzi zaleje południowe pogranicze. Na ich wyżywienie i odstawienie do Hiszpanii Francja będzie musiała wydać grube miliony, skoro wyżywienie 7 tys. uchodźców w Luchon kosztowało 150 tys. franków, a odtransportowanie 5 i pół tys. do Hiszpanii ok. 400 tys. fr. Były premier hiszpański Caballero, który miał ochotę stać się hiszpańskim Leninem, uciekł do Belgii, lecz policja nakazała mu opuścić natychmiast kraj.

Stalin znowu rozprawił się z 21 swymi wrogami. Oskarżono ich, że są szkodnikami państwa sowieckiego, że zmawiali się z innymi państwami, — z Polską też — że w roku 1918 gotowali spisek na życie Lenina, a w roku ubiegłym planowali zamordować Stalina. Wśród oskarżonych było 10 dawnych komisarzy sowieckich, przywódca Międzynarodówki Komunistycznej, premier sowiecki, poseł w Paryżu, kilku lekarzy. Są to starzy bolszewicy z roku 1917 lub przedstawiciele narodowych republik na Kaukazie, są Rosjanie, żydzi, Ukraińcy, Kaukazczycy, nawet prawdopodobnie jeden Polak. Jest to już od roku 1936 czwarty proces Stalina przeciw dawnym przyjaciołom i pomocnikom. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, sami oskarżali się ostatnimi słowami, przeklinając swoją winę i przeszłość, proszą o pokutę i sławią Stalina. Jak to się dzieje, że wszyscy bez zająknienia przyznają się do wszystkich zbrodni? Otóż przed urzędowym śledztwem oskarżonych przygotowuje się odpowiednio w straszliwych więzieniach. Oddaje się ich w opiekę Chińczykom lub Mongołom półdzikim, stawia w celi więziennej pod mur, przykuwa żelaznymi klamrami. Co pewien czas na oczy nieruchomej ofiary spuszcza się wodę solną, co sprawia okropne boleści. Potem na przemian woda zimna i gorąca, kwasy żrące lub przypiekanie ogniem. To znowu na nieruchomych więźniów puszcza się wygłodzone szczury, itd. Nic więc dziwnego że skazańcy mówią wszystko, co im się każe mówić, choć wiedzą, że za takie wyznania czeka ich niezawodnie śmierć. Wolą jednak śmierć od kuli karabinowej, aniżeli wśród straszliwych katuszy. Proszą nawet o śmierć jak o wybawienie. „Przyznaję — mówi stary rewolucjonista Rakowski — przyznaję, że jestem zdrajcą, spiskowcem, zwolennikiem Trockiego, szpiegiem na żołdzie angielskim i japońskim". Nawet małżonki skazańców składają zeznania obciążające swych małżonków. Wiedzą bowiem, że w ten sposób najlepiej przysłużą się swoim mężom. — Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał na śmierć przez rozstrzelanie 18 starych bolszewików, a nad to skonfiskował ich majątek. Trzech pozostałych skazano na wiele lat więzienia, pozbawiono praw obywatelskich i wyzuto z majątku. W Moskwie spodziewano się ułaskawienia przynajmniej trzech najbardziej zasłużonych i wpływowych mężów: Bucharina, Rykowa i Krestinskiego. Stalin jednak stanowczo zażądał rozstrzelania wszystkich zasądzonych. 15 marca o godz. 4 rano przed więzieniem na Łubiance zajechało auto ciężarowe z plutonem żołnierzy. Skazanych wyprowadzono pojedynczo na podwórze więzienia. Rozstrzelanie wszystkich skazanych trwało siedem minut. Ostatni został rozstrzelany dr. Levin, który przed doprowadzeniem na miejsce stracenia dostał ataku serca. Obecnie przygotowuje się w Moskwie akt oskarżenia przeciw dalszym dygnitarzom sowieckim

Skrzynka zapytań.

1) Czy to prawda, że jeden grosz, złożony na ofiarę, nie ma wartości przed Bogiem. Tak gdzieś wyczytałam.

Możliwe, że tak było gdzieś napisane, ale na pewno nie było tak napisane w żadnym katolickim pisemku. Raczej, może źle było przeczytane. — Różnie może być z wartością jednego grosza. Bo i to jest prawdą, że grosz sam ze siebie nie ma wartości, wartość bierze dopiero z naszej dobrej intencji. Kto więc, przy swoim ubóstwie, nie mogąc dać więcej, daje jeden grosz, lecz tak z serca, grosz taki ma wartość, jak wielką, nikt z ludzi nie potrafi tego określić, ale na pewno większą, aniżeli sumy całe, dawane z chęci pozyskania ludzkiej pochwały. — Z drugiej wszakże strony byłoby fałszem, i pewnego rodzaju naśmiewaniem się z Boga, gdybyśmy, mogąc ofiarować dużo, dawali tylko grosz, a resztę skrzętnie zagarniali dla siebie, usprawiedliwiając się, że Panu Bogu wszystko jedno, ile ofiarujemy. Zapewne Pan Bóg nie potrzebuje ani jednego grosza od nas, bo Pańską jest ziemia i wszystko, czym jest zapełniona, ale żąda od nas służby i miłości z całego serca i ze wszystkich sił, w szczerości i ofiarności.

2) Co robić, gdy przy komunii św. Hostia św. upadnie kapłanowi na posadzkę?

Czekać spokojnie, aż kapłan sam podniesie hostię. Nie trzeba się denerwować, ani przestraszać. — Ludzie nieraz gorszą się i, co gorsza, pokątnie wygadują to na księdza, posądzając go o jakieś specjalne grzechy, to na przystępującego do komunii św., dopatrując się w tym zajściu kary Bożej. Zresztą czego ludzie nie potrafią powiedzieć? To znak ciasnoty religijnej. — Że Hostia św. upadnie, to cóż dziwnego? Przecież ją niosą ludzkie ręce do ludzkich ust. I mimo całej uwagi i staranności, może się zdarzyć, przykry bez wątpienia, wypadek. Lecz nie wolno nikogo z tego powodu pomawiać o grzechy. — Przyjmując komunię św. należy dostatecznie otworzyć usta, język ułożyć tak, by końcem równał się z zewnętrznym brzegiem dolnej wargi, głowę lekko unieść, oczy skierować nie w twarz kapłana, ale na hostię św., którą kapłan niesie nam do ust. Czekać spokojnie, aż kapłan poda komunię św., nie pochylać się w ostatniej chwili raptownie wprzód lub wstecz, bo właśnie przy takim zachowaniu się hostia św. może upaść lub złamać się.

PODZIĘKOWANIA.

BĄCZAL DOLNY. Skadam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za uleczenie mię z wielce niebezpiecznej choroby nóg i polecam Jej opiece siebie i całą rodzinę. *Stanisława Dybkowa.*

CZĘSTOCHOWA. Składam M. B. Saletyńskiej podziękowanie za uzdrowienie mię z ciężkiej choroby i proszę o dalszą opiekę. Załączam ofiarę na mszę św. dziękczynną. *Janina Wojtal.*

DRAGANÓWKA. Składam serdeczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej za doznaną łaskę uleczenia z choroby zapalenia płuc mej żony, gdy już nie było żadnej nadziei. *Jan Kowal.*

DROHOBYCZ. Składam najserdeczniejsze podziękowanie M. B. Saletyńskiej za łaski otrzymane. a szczególnie za polepszenie zdrowia mojego męża i polecam go nadal Jej opiece *Paulina Koleśnik.*

GORLICE. Dziękuje gorąco Najśw. Sercu P. Jezusa i Cudownej Matce Boskiej Saletyńskiej za wiele, wiele łask, które otrzymałam.
Jadwiga Weczerowa.

KATERBURG. Składam najgorętsze podziękowanie Matce Najśw. za wysłuchanie mej prośby, oraz proszę o dalszą opiekę nade mną.
W. Antoniewicz.

KRAKÓW. Najgorętsze podziękowanie składam M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mię z ciężkiej choroby i proszę o dalszą opiekę.
Stefania Pradowa.

LWÓW. Składam najserdeczniejsze podziękowanie M. B. Saletyńskiej, Sercu Jezusowemu i św. Tereni za uzdrowienie mego syna z ciężkiej choroby serca. *K. St.*

LWÓW — ZNIESIENIE. Syn mój, Jerzy, był ciężko chory na zapalenie płuc. Choroba się przeciągała i według orzeczenia lekarzy miała się utworzyć ropa między płatami płucnymi. 24 lutego stan był tak ciężki, że dziecię miało przed południem 40 i 9 - dziesiątych stop. gorączki. W tej właśnie chwili udałam się do Matki Boskiej Saletyńskiej i Najśw. Serca Jezusa. Zaczęłam nowennę do Matki B. Saletyńskiej. Po użyciu wody cudownej dziecko zostało uzdrowione, za co Matce Najśw. i Najśw. Sercu Jezusowemu dziękuję. Załączam ofiarę na mszę św. dziękczynną.
Stanisława Lisecka

Potwierdzam w całości jako wiarogodne.
Urząd parafialny rzymsko — katolicki. Lwów — Zniesienie, 1.II. 1938r.
ks. L. Wołek m. s.



NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M B Saletyńskiej“.

Radomierz, Kaczwarek Maria, Solibieda Zuzanna, *Śmigiel*, Bajonowa Franciszka, Orzechowska Katarzyna, *Jarosław*, Kropiwnicka Amalia. *Tuszów Narodowy*, Kłoda Katarzyna, *Łomża*, Janicka, M. *Odrzykoń*, Juszczęć Tekla, *Wieliczka*, Skuzowa Maria, *Monasterzyska*, Suchecki Tomasz.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki“ lub złożyli ofiary na kościół:

FBujakowa, SKaletowa, SPysyk, MSzawczykówna, JKranc, FJamińska, ABarańska, AForystek, Węgrzynowa, MSzatek, KKuczek, SWańlowa, MCzupryna MPasternak, ISledziewska, TGrochocka, WŁodzinska, JMoś, EPłaza, ZBoska KDzierwa, FLelek, SKwiatkowska, HPawłowska,H Radzinska, WLeś, MŚwięchgwa, HBerkowicz, SRospond, MGenca, AKenar, APiłat, KKołodziej BMłyńcowa, SŚledź, ARosół, KUrbańczak, SWójtowicz, MMackiewiczowa, MCzubówna, SKrólikowska, HMatlakowa, SSocha, JMichalski, JSetlik, MMagdoń MBiedowa, ZPopielowa, ASolska, JZabiegła, JKrowicki, JBaczyńska, JGórtowska, RGrabska, MRatajczyk, WKata, WFihus, WRejmondowska, SWyczesany, MJamróz, MKowalska, AGrzywińska, ADynius, KTrybusówna, ADrapczyńska, WOwsiak, JJaworski, MWolinska, WWiatrowska, MTarczyńska, MMichalecki, WOleksincka, ASępkowa, WProszowska, RMPabjanowie, JGieślanka, TKellerowa, WBączkowska, TByrska, JBanasiak, WNiwa, HRzepka, MHinek, MMateja, MWiśnicka, EBurejko, ZBuliński, KGlazer, SS. Służebniczki-Siewirz, AMarkocki, KBlizińska, SStrojny, WJagusztyn, HBołsanowska HKukla, FZłotnicki, MMarkiewicz, AOczoś, MCiółkówna, RGromadzińska, KPykoszówna, MKiciak, TZychówna, BSzybisk, FŚwiderska, JZiobro, PKisielewska, ZPaszekówna, SPokrywka, MMorowiec, MSzczytyńska, JSalomonówna AWoźniak, MGłowoch, JZarańska, MSteklowa, ZKaliszek, ABalkowska, AMakowski, ARadwańska, OMicał, KAdamczyk, HOrłoś, KBiedrzyński, LSzyszka, ALeszczyński, MMikołajczak, AKnysz, PWoładka, MCzerna, LStolarska, MMichalska, KKlesykówna, RŁukasiewicz, MPlichtówna, KKaleta, LNikiel, AGrygiel, WFidelos, CChrzanowska, WGocki, JWilgosiewicz, BPiotruszewska, ATycnek, MKasperczykowa, ABanaś, SZimnoch, MPaślednik, JMajmor, PMaciaszek, HGreniczkowa, MRej, Ks. Dziekan Wilczewski, TTokarczyk, MMochówna, JJaslewicz, MJachimowska, AGościnska, LSiemnicki, JKarabanik, Dr. Pawlikowska, JNiezypa, MKarabulska, SChądzyńska, MBaran NBator, JGomułkowa, JMachaczkowa, JMirkiewiez, MKordkowa, MMiałkowska, TStradowie, APachla, MFrącakowiak, WUrbaniak, WJokuszek, EBydłowska, HMajdmakowa, LLisowski, JMichalecki, AŚlusarczyk, APietruch, ZWyżykowska, JPietrusiak, BBukowa, RChoroszkiewicz, SAntaszek, HZ., TWęglarz, MŚledzinska,MTursowa, PIwanicka, CHBieńkowski, KGazda, JLichota, TKorga, FPrzygocki, Ks. Katecheta Turek, WOssowska, WNakładowicz, AJamrozowa, PStojanowski, LJurczyk, SPrzybecka, MTomkowiak, FŚwięch, B Nawara, MBarcichowski, FZurawski, KKrzywosądzka, KGreń, FPiekutowska RAdamska, AStawiarska, AKrzyżanowska, SNaspiński, Ks. WSiebierski, PPączkowa, IRossa, AOłubiec, CBurkat, WZanderer, WZgorlakiewicz, SFurgał, AFurgał, JPudłówna, LKarnowska, PSzymczuk, GFurman, APrzybyła, RKonieczna, FPrzyźlak, EDeszczówna, MŁadowska, JWadach, MJędrzejczyk, FPęk, JMierio, MBorycka, MJasionowicz, Wojczak, LCetnar, JJózefiak, JKurdziel, JKaterba, SSowa, SRobak, PSadowski, Ks. JWüstenberg, BMirecka, ASamborska, EPrębska, MBąkowa, JSocha, BGorgoń, JLeszczyński, MAdamscy, MBoczarska, DNosowska, ANiebojdowska, MŁuczak, Kiosk P. A. K. Zbylitowska Góra, JDuda, MKowalska, JCzabaj, WTomaszewski, MStaraciak, KKurzek, AKuklińska, GPomierska, ESzalony - Widokowa, EPriess, Ks.-Wiatrosy, HWeberówna, Kaczmarek, KBaran, FJanak, JAlerta, BHlawica. MSkwarło, Ks. SSzafrański, MCzechowa, AGawrońska, MKotwica, LRećko, AGrabowski, JCzabak, MKetrina, JKaczmarek, AWilsz, KLisowska, AJarosz, HChendyński, MOgielska, MŚwitkowska, FTwardowa, EKusiówna, KMalik, KDelijowska, WSzepieńcowa, MKrauzowa, MGabiga, MŻurkówna, MMonseu,

SMaterlak, APrucakowa, FSowińska, AMisiaszek, WK, SSzamotulik, JDuda, SMichalska, MDzięcioł, LSzczepańska, WMichalakowa, JKowalski, SChronicka, JTadel, APerka, Ks. Prob. Kaczyński, JJózefiak, FSzerlowski, EBorgowa, MStanisławska, BPajowska, MTwardowska, PKycler, JPielorz, KGleń, A Kielar, WSkorupka, ALipska, MBałamut, MRożańska, JTrochelepsza, PWaloszkowa, ANowicka, JSiudyła, MJaworska, AFelkel, JWawrzyniak, MDomagała, WWielobiński, MJankiewiczowa, PStelmarczykowa, MCzernecka, GB. Dylągowie, APiróg, KKulowa, WLeśny, JKorycina, SS. Prezentki, TRadoń, PWierzejski, MMiąso, EKolbarczykowa, Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej Bryki, WWiewiórski, ZRadziwiłłowa, AMoskal, MWorwa, PRopiejko, MWszołkowa, IMarzoszczak, JPulnar, RGazda, JKrawczykówna, TJanus, ZCielakowa, JBrodacki, PKończal, JIgnacz, HSzpingier, MPajerowa, JSłowikówna, WGocki, WNycio, MTurekówna, ARembiasz, ANiepokój, SWydra, MPilchówna, J Wójcikowa, Ks. ZBerezecki, KFilipkowa, APachla, MPółtorakówna, LMrożek, KRobowska, AWijasowa, JCzapla, EDąbrowska, AStrugarek, MStaszyk, Ks. Prob. Szubarga, ZWitowska, AGiemzowska, AGieślak, LHolendrowa, Ks. W Chrobak, JKwiatek, ZUrbowska, ORużankowska, EZbrożek, WGwoździówna, SMachowski, MKulkówna, TSzczepańska, AHendzlowa, MRobaszowska, PMucha, BSzczygielski, ZGrobelska, HBocewicz, AMorawski, HMilkówna, JOłdakowska, MKonopka, AProwalna, SWójcik, JŁopata, KSadłówna, FWachowiak, MKwaśniewska, KTokszańska, KKowbel, IMachaczkówna, Siostra Pawłowska JKopras, TGrygier, TDziurowa, SS. Dominikanki Ołpiny, MSzwedo, WTrybonówna, MCzarniawska, MPasternak, AZakszewska, Ks. JMańkiewicz, K Grątkowska, HFornalkiewicz, FPtak, WSiczyński, SS. Służebniczki Tapin, WByrkowa, BKorniakowa, PWiatr, MMisiąg, JKrasicki, KMisiaszek, BKowalikówna, TBrudniak, FGądek, WLorencówna, MŚwitkowska, JSzymmak, A Bączyńska, JCzosnek, FZielińska, Ciesielska, WKosztowa, Dr. Windakiewicz, WDługosz, RTokarski, HKaszubowa, MBulsiewiczowa, PWierzejski, JSwobodowa, MMichalik, PCierpich, KWilkowa, AMagiera, AWojtala, BSkalec, A Kurowska, Ks. Przeor Gliwa, KObercowa, WKoleśnik, ZBronikowska, SBaczor, Dr. JKadyi, HEienhornówna, KPawłowska, JKędzierska, LLegaszewski, TMakowiec, MPolaskówna, ADemytczukowa, ASanocka, WŁukoska, JŻołnierczyk, KS. Szatek, SSiatkowska, EOwczarz, AChmielecka, JCzopkiewiczowa, Ks. WFoltyn, SHuczewska, JDobrzańska, PZimnoch, TGrochocka, EKupczykowa, SAWoźniakowie, ABoczoń, JWajdowicz, ABłoś, JKuśnierz, JKubik, M Jacków, MKaszub, MMachalska, AFranczowa, TTokarz, LKalwarska, BMucha, AŚwitońska, KWronkowa, JCzerwiński, HModrzejewski, RKobusowa, MBazyra, HOrłowska, MBaryza, ASzymonkiewicz, SForyś, KZajdel, EWirtowa, JGablanowska, JPelczar, BCwynarowa, STałasiewicz, SLalicka, LKramarzowa, AZawisła, HMarynowiczowa, MWieczorek, KGórczak, AWójtowicz, SRuta, KOsika, HZglińska, MMiszuk, ISłupska, BKołodziej, ZKlich, JKranc, ORobrenschefowa, IBanaś, JSzumowska, HSzatek, MErd, ABarcik, LRadzięda, S Grzeszczak, ZGórska, MKuszyk, HBraszczyńska, KTworkówna, KKranz, Ks. EMichalski, SCzaja, FMaksymowicz, AWojtala, JKuślak, SLewicki, MKaszelewska, HPasińska, JMentel, JOwsiana, JNuckowski, SWilk, MBoranczak, A Kmiecicka, MKuczerowa, KLapisz, MDyszkant, MSzuperska, AGotfryd, JSłowik, TMichalik, SHamerska, AChmielewska, FKowalczyk, MMonseu, IGrzywaczowa, JKosandniak, WPołeć, KOpiela, SMacionis, MKempowa, MKozowa, ADrozdowska, AKunz, PPałyga, WOstrowski, MJatkowski, MKurosówna M Patrosiowa, JWolnicka, MCieśla, JAndreasik, JKardacz, MWłodarska, WZimnoch, FDoroba, Zakład Wychowawczy SS. Felicjanek Kraków, AŁukawska, WTrzebiatowski, HGrzechowiak, HSkarzyńska, KPapież, PFilodowa, FKlimczyk, PGolińska, MOlejnik, JKłosowicz, MGrzelewska, MCybruch, JSienkiewicz, ACzarnik, RTalarowska, JCelka, MTarnawska, TTabisz, IPuc, FPająk,

Z wysokości Swej świątyni Dziewica Saletyńska po matczynemu błogosławić będzie Swym Żarliwym Czcicielom.



W pogoni rekordów. Angielski automobilista Eystone przygotował samochód, na którym zamierza pobić dotychczasowy rekord szybkości wynoszący 482 km. na godzinę.

Nowość. Czytanki na maj. Nowość.

Wyszedł z druku **„Miesiąc Maryi Saletyńskiej"**, pióra ks. A. M. Skibińskiego, misjonarza M. B. Saletyńskiej.

31 czytanki, pełne ewangelicznego namaszczenia, rozsnuwają przed oczyma chrześcijanina długi ciąg poważnych rozważań, przemawiają do serca żalem Niebieskiej Matki, zjawionej na Górze Saletyńskiej.

„Miesiąc Maryi Saletyńskiej" polecamy szczególnie Przewielebnym Księżom Proboszczom, jako czytankę na maj, wrzesień, lub październik. Nabożeństwo do Matki B. Saletyńskiej, Bolesnej Pośredniczki grzeszników, tak bardzo przemawia do serc! Wszyscy z głębokim przejęciem przypomną sobie prośby i żale, napomnienia i groźby Matki Bożej, zjawionej 19 września 1846 roku.

Książeczka dużego, zgrabnego formatu, stron 176 w półsztywnej okładce kosztuje 80 gr. z przesyłką. Zamawiać w administracji „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" w Dębowcu, pow. Jasło.

Odpowiedzi redakcji.

Krosno. St. M. Dziękujemy, że Pani usilnie rozszerza „Posłaniec". O adresy do Ameryki Półn. prosimy. Projekt Pani piękny, ale nasze pisemko tak małe, że nie da się. *Wielkie Drogi Jak. An.* Kto do Związku wpisany za życia, pozostaje w nim i po śmierci. Nie trzeba drugi raz wpisywać. Powiadomić nas o śmierci osoby, podając, kiedy była wpisana do Związku.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"
miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej. Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł., za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedynczy 20 gr. Adresować: Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej". Dębowiec, pow. Jasło, woj. krakowskie.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w drukarni własnej